

Andersen ma już dość

LUBLIN Czy Teatr Andersena opuści Stare Miasto? Z tego, co od kilku dni dzieje się w tej sprawie można zrobić spektakl pełen zwrotów akcji. Dyrektor chce przenosić teatr, potem składa dymisję, a prezydent namawia go by nie porzucił ani pracy, ani siedziby. Grozy tej historii dodaje wóz strażacki nie mieszczący się w bramie i to on jest tu najważniejszy

DOMINIK SMAGA

Siedziba Teatru Andersena wynajmowana od oo. dominikanów od dawna nie spełnia norm przeciwpożarowych. Brama wjazdowa jest za ciasna dla wozów straży pożarnej. I nawet, gdyby miasto zamierzało cokolwiek z tą bramą zrobić, to i tak nie może. – Jej stan prawny jest nieuregulowany – mówi Beata Krzyżanowska, rzeczniczka prezydenta. W tłumaczeniu z języka urzędowego: nie do końca wiadomo, kto jest jej właścicielem.

Kilka dni temu dyrektor teatru uznał, że właśnie z tego powodu nie będzie już wynajmować klasztornego budynku i powiadomił o tym przeora. – Umowa jest wypowiedziana ze skutkiem od 1 sierpnia – mówi Arkadiusz Klucznik, dyrektor miejskiego teatru.

Ratusz zareagował niemal od razu. – Zleciliśmy ekspertyzę co do możliwych odstępstw od wymogów przeciwpożarowych – informuje Krzyżanowska. Ekspertyza ma trafić do Komendy Wojewódzkiej



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Brama prowadząca do teatru jest za mała dla wozów strażackich. Arkadiusz Klucznik, dyrektor miejskiego teatru wypowiedział umowę najmu ojcom dominikanom

Państwowej Straży Pożarnej, gdzie zapadnie ostateczna decyzja – Gdyby komendant zgodził się na odstępstwa, to jeszcze w tym roku przeprowadzimy remont – deklaruje rzeczniczka.

Mimo to dyrektor nie podjął decyzji o pozostaniu w obecnej siedzibie. – Umowa jest wypowiedziana, ale zawsze można to cofnąć – mówi Klucznik, który najpierw chce się dowiedzieć, co powie miasto w sprawie dostosowania



staromiejskiego budynku. – Najlepszym rozwiązaniem będzie nowa siedziba. Jakakolwiek. Gdziekolwiek.

O nowym adresie dla Andersena mówi się już od wielu lat, ale do tej pory nie skończyło się to przeprowadzką. Dziesięć lat temu jako miejsce na nowy budynek wskazywano plac między Wieniawską a Spokojną, powstała nawet koncepcja takiego obiektu. Dziś na tym terenie prywatny inwestor stawia biurowiec.

Potem wybór padł na Dom Kultury Kolejarza przy ul. Kunickiego i powstał nawet projekt jego przebudowy. Teraz trzeba go ograniczyć zmniejszając o połowę koszty prac, by zmieściły się w limitach określonych w programie Infrastruktura i Środowisko, z którego miasto chce uzyskać dotację. Nawet jeśli ją uzyska, to nieprędko. – Wszystko opóźnia się o dwa lata – przyznaje Krzyżanowska.

Przeprowadzka teatru staje się coraz bardziej praw-

dopodobna, przynajmniej na czas ewentualnego remontu (uzależnionego od straży) w klasztorne budynku. Niemal pewne jest, że tymczasowy kąpiel Andersen znalazłby wtedy w Centrum Spotkania Kultur podległym samorządowi województwa. – Wydaje się odpowiednim miejscem na ten teatr – stwierdza rzeczniczka prezydenta.

Jeśli pomieszkiwanie Andersena w CSK będzie wynikać wyłącznie z remontu

1954

od tego roku teatr Andersena działa w klasztornych pomieszczeniach

25 tys. złotych

– średnio wynosi miesięczny czynsz jaki płaci Andersen

na Starym Mieście, to stan ten może trwać tylko kilka miesięcy. Potrwa dłużej, jeśli w starej siedzibie teatr nie będzie mógł działać, lub gdy zapadnie decyzja o przeprowadzce.

Nalegający na przenosiny dyrektor Klucznik złożył wręcz dymisję ze stanowiska. Prezydent jej nie przyjął. Dyrektor nadal kieruje teatrem, a swojej dymisji komentować już nie chce.

W sprawie wynajęcia przez miasto części CSK pada jeszcze jedna deklaracja. – W przyszłości ta powierzchnia może być wykorzystana na inne potrzeby miasta. Jakie? Na przykład inne instytucje kultury – mówi Krzyżanowska. Kiedy pytamy wprost, czy w całej sprawie miastu nie chodzi przypadkiem o pomoc w wypełnieniu marszałkowskiej placówki, zdecydowanie zaprzecza: – Absolutnie nie. Rozważaliśmy też inne opcje ulokowania Teatru Andersena, na przykład Park Naukowo-Technologiczny.